



J. Em. Dostojny nasz Założyciel w gronie postulantów i nowicjuszków po dokonaniu obłóczyn

Święte Boże, przyczynicie się za nami! Każdy klęka u stopni ołtarza, ofiarując całego siebie Temu, który jest Pasterzem dusz.

Chwila napiętniejsza. W niejednych oczach perły błyszczą, biją upojnie serca. Płaczą mieszkańcy wioski. „Należałoby to spisać na stronach wielu, ale te stronice nigdy na ziemi czytane nie będą.”

NA WIECZNE GODY. . .

17. października 1932. Dzień zgonu św. Małgorzaty Marij Alacoque, wielkiej czcicielki Serca Jezusowego. Wykład wieczorny Najśw. Sercu poświęcony. Serce Jezusa hojne względem tych, którzy Je wzywają. Cieszymy się, że wkrótce oddamy się w opiekę temuż Boskiemu Sercu, by nam zawsze królowało i błogosławiło.

Nagle zamieszanie, krzyki: Pani Hrabina kona. Zmarła nasza Dobrodziejka, nasza Matka ukochana. Ufamy, że Pan Bóg będzie Jej miłosierny, bo miała wiarę gorącą i ufnosć wielką, a On przecież powiedział: „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie, a ja go wskrzeszę w dzień ostateczny.”

Żegnamy cię, Matko nasza Droga. Nie na długo. Jak to słońce na krótki czas zachodzi, by rankiem znowu zabłyśnąć na niebie, tak i my zobaczymy się wkrótce w niebieskiej ojczyźnie, by się radować i cieszyć na wieki.

Rozkołysały się dzwony, biją smętnie, boleśnie. I wraz ze swym jękiem żalnym i skargą unosily przed boży tron modły, żalność i ból nieukojonny, jako wymowne świadectwo dla Zmarłej od tych, którzy ją kochali.

Przed trumną ukochanej Zmarłej dzień i noc spędzamy na pobożnych czuwaniach. A ona spoczywa w trumnie, już snem uśpiona wiecznym, w otoczeniu palm i kwiatów, które tak bardzo za życia kochała. Ubrana w skromny habit tercjarski spoczywa tak cicho, jak cichem było całe jej życie.

IN PARADISUM DEDUCANT TE ANGELI.

21. października 1932. Nadszedł dzień pogrzebu. Pochmurno. Deszcz dzwoni po szybach. Obwisłe chmury posępnie wloką się ku wschodowi. Liście gęsto leci z drzew, uścielając ziemię szkarłatnym kobiercem. Kilkadziesiąt

sztandarów łopoce na wietrze. Żalobne szarfy smutno szeleszczą.

Kondukt rusza. Przed trumną kroczy Jego Em. X. Kardynał-Prymas, Ich Ekscelencje X. X. Biskupi Laubitz, Fulman i Dymek, X. Infułat Kruszyński, rektor Uniwersytetu Lubelskiego oraz liczne duchowieństwo.

Posuwamy się powoli. Dzwony nieustannie, żałośnie biją na pożegnanie, łącząc swe rozedrgane jęki z ponurem zawodzeniem wicheru huczącego w konarach.

Wkraczamy do kaplicy. Sumę z asystą celebryje J. E. X. Bp. Laubitz. Mowę żalobną wygłasza X. Infułat Kruszyński.

Po powrocie ostatnie psalmy, ostatnie modlitwy, pokropienie i przy śpiewie hymnu „In paradisum deducant te Angeli” spuszczone trumnę do grobów rodzinnych. I jakby przez kaplicę przeleciały przeczyste Anioły boże, śpiewając z Duszą wybraną pieśń nową pod wtór wspaniałego hymnu, tak podniosły i majestatyczny nastrój panował w tej chwili.

I będzie tam z ojcem, matką i siostrą spoczywać długie wieki, aż potężny boży zew powoła na Sąd ostateczny, aby jej oddać koronę złotą – „wieniec sprawiedliwości.”

„NA ŚWIĘTE BOJE POWIODEŃ WAS”.

22 października 1932. J. E. X. Prymas pozostał u nas jeszcze jeden dzień. Okazał nam dużo swego ojcowskiego serca. Serdecznymi słowy wytyczył nam niejako kierunek pracy w nowicjacie i przyszłej działalności:

„Jesteście ostatniem ze zgrupowań w Kościele bożym. Ostatni i pierwsi. Zaczynacie pisać pierwszy tom dziejów waszego Zgrupowania.

Pierwsza rzecz, najważniejsza dla was nowicjuszków, to uświęcenie własne! Inaczej niczego nie dokonacie! Macie dusze swoje uświęcić na wzór Chrystusa, przepromienić Jego boską miłością...

Miłość Boga, miłość dusz, miłość Zgrupowania będzie tą złotą nicią, która was rozproszonych później po świecie, łączyć będzie w jedną, zwartą rodzinę. Pokochajcie więc gorąco swoje Zgrupowanie! Jego dobro niech będzie waszą ambicją, jego przyszłość – waszą radością, należenie do niego – waszym szczęściem...

Musicie wykrzesać w sobie ducha ofiary, poświęcenia... Nie przyszlście po wygodę, ni zaszczyty. Na świecie nie dzieje się nic bez



Bracia rozpoczynają uroczyste nowicjat.